

„ZYWY TRUP“

L. Tolstoja

218

„Zywy trup“ Lwa Tolstoja nie należy chyba do sztuk, które wznawia się dziś dla nieprzemijającej aktualności ich problematyki, lub dla specjalnego waloru literackiego. Sprawy, jakich dotyczy ten dramat, mocno w ciągu sześćdziesięciu lat wyblakły, a jego stronice artystycznej daleko z pewnością do wyżyn „Wojny i pokoju“, „Zmartwychwstania“, czy innych, wielkich powieści Tolstoja. A przecież wraca się do „Zywego trupa“. Dlaczego?

Wydaje mi się, że przede wszystkim dla znakomitej roli Fiedii Protasowa, która już wielu aktorem — od słynnego Moskwinia poczynając — dała materiał dla świetnych kreacji. To jest na pewno rola do zagrania, oczywiście dla aktora o określonych warunkach i określonym temperamencie scenicznym. Sądzę, że Łódź ma takiego aktora i że ten aktor właśnie — **FELIKS ZUKOWSKI** — zapisać może postać Protasowa do swoich wybitnych osiągnięć. Protasow Zukowskiego wywodzi się w prostej linii z innej, szczytowej chyba kreacji tego aktora. Mam na myśli Jegora Bułyczowa, granego w maju 1959 roku.

Protasow to nie drugi Bułyczow. Jest wielka różnica w klimacie duchowym tych dwóch postaci, a przecież jest i coś pokrewnego. Można by to pokrewnieństwo określić jako stan głębokiego konfliktu między obu tymi postaciami a ich otoczeniem. Pódezas gdy jednak Jegor obnosi swój buntowniczy stosunek do świata, w którym żyje, buńczucznie, hardo, Fiedia potrafi tylko uciekać od rzeczywistości w złudne stany alkoholowego upojenia.

W osobie Protasowa zamknął Tolstoj obraz tragedii rosyjskiego inteligenta, nie umiejącego wegetować w egoizmie i zakłamaniu, szarpiącego się boleśnie w sieci zła i pedofonii, w jaką oмотał go dzień powszedni carskiej Rosji. Uezulenie na nikczemność wysypa się u Protasowa na pierwszy plan. nie pozwala mu podporządkować się normalnym rygorom mieszczańskiej etyki i moralności. Ponieważ zaś innej miary ludzkich uczynków nie zna, sam uważa się za pedzika i wykolejenca, spogląda jak gdyby z szacunkiem na tych, którzy potrafią wieść unormowane życie.

W tej sytuacji Protasow pada w stan jakiegoś samounieczestwiania. Całą winę za staczanie się gotów jest sobie przypisać, zaś żonie swojej i Kareninowi przyznaje wszelkie zasługi. Tymczasem eguizm tych ludzi jest aż nadto widoczny. Słoni jesteśmy prądziej przyznać rację plawiącemu się Protasowowi, niż sławie ezyzstencji Lizy i Karenina, neutralnej w stosunku do zła.

Aktorstwo Zukowskiego trafnie rejestruje poszczególne stadia upadku Protasowa. Nie mamy wątpliwości, że nie chodzi tu o zwykłe plawienie się w rozpamiętanie, ale o zaakcentowanie duchowej odrębności, awogłego veto rzuconego w twarz niesprawiedliwości.

Przedstawienie „Zywego trupa“ w Teatrze im. Jaracza wyreżyserowała czystą i bezprezycyjonalnie **MARIA WIERCINSKA**. Poszła ona na dość znaczne skróty tekstu, wyzuczając jedną całą odsłonę. Wyzło to spektaklowi na dobre. Nie jest to mimo wszystko przedstawienie równe. Na przyklad druga odsłona, rozgrywająca się w izbie cygańskiej, ma w sobie coś tandetnego, kiczowatego. Daleko posunięty werym w odmalowaniu cygańskiego folkloru w jakimś punkcie rozgnął się z dobrym smakiem.

Dekoracje **WŁADYSŁAWA DASZEWSKIEGO** sprowadzają się do kotar i apowitych nimi minimalnych elementów takich jak drzwi, okno itp. W ten sposób scenograf uniknął niezuchęnej zabudowy sceny i uratował tempo spektaklu. Sztuka okłada się przecież z dość krótkich odsłon, przy czym katda z nich rozgrywa się w innym miejscu. Przy braku sceny obrotowej jedynie kotary umożliwiały skrócenie do minimum przerw.

Przechodząc do omówienia strony aktorskiej przedstawienia, trzeba podkreślić, że żadna z ról nie dorównuje roli Protasowa. Dlatego dystans między grą F. Zukowskiego a innych wykonawców jest znaczny. Trudno oczywiście ocenić z góra czterdzieści postaci scenicznych odtwarzanych przez cały bez mała zespół Teatru im. Jaracza. Wspomnieć można tylko niektóre role.

A więc Zukowskiemu dobrze sekundują **MARIA KOZIERSKA** (Liza) i **JÓZEF ZBIROG** (Karenin). Oboje aktorzy działali apora w kierunku odarcia z nimbu szlachetności tych dwóch postaci. Wydaje się natomiast, że na grze **BARBARY WALKOWNY** (Masza) zaciążył ujemnie brak zdecydowanej koncepcji reżyserskiej ujęcia tej roli.

Warto jeszcze wspomnieć parę bardzo dobrych epizodów. Przede wszystkim **JANUSZ MAZANEK** jako sędzia śledczy. Prostym i nieprzejaskrawionymi środkami aktor ten tworzy prawdziwą kreaturę, z którą każde zetknięcie brudzi... W miarę komiczny i w miarę tragiczny w swej głodnej egzystencji zapoznanego artysty jest **BOHDAN WRÓBLEWSKI** (Aleksandrow). Niezawodna w roli matki Karenina **HANNA MAŁKOWSKA** buduje wokół skapego dość materiału tekstowego interesujące podteksty. Doskonale utrafony w typie jest **HENRYK MODRZEWSKI** (malarz Pietuszkow). Skończonogo łotra Artemiewa gra przekonywająco **WŁODZIMIERZ KWAS-KOWSKI**.

Przedstawienie „Zywego trupa“ uważam za nowy przejaw stabilizacji, jaką wydaje się przeżywać Teatr im. Jaracza.

WŁADYSŁAW ORŁOWSKI